

ZEMIA PODHAŁAŃSKA

MIESIĘC

7. Muzeum Tarzańskie
ZAKOPANE.

Rok III.

Styczeń 1938 r.

Nr. 1.

Jan Cisek

Góral — powstaniec

Można dzisiaj śmiało powiedzieć, że Podhalanie nie pozostali beczymni wobec zbrojnej walki w powstaniu styczniowym. Stało się to wskutek bardzo

szeregów ochotniczych. Nie tu miejsce, aby obszerniej o tym pisać, ale jednemu z tej młodzieży, wybitnie czynnemu w powstaniu, pragnę poświęcić wspomnienie z okazji 75-tej rocznicy tego historycznego wydarzenia.



Jan Cisek (1847—1922).

sprężystej organizacji, której siedzibą był Nowy Sącz. Na wieść zatem o wypadkach w Królestwie ruszyła z tych okolic dość znaczna liczba młodzieży do

Był nim Jan Cisek, syn gazdy, urodzony 10-go listopada 1847 r. w Czar-nym Dunajcu. Od wczesnej młodości zdradzał pociąg do nauki, to też roz-tropny ojciec gdy Jan ukończył szkołę ludową w rodzinnym miasteczku, oddał go do gimnazjum w Bochni. Tu będąc już w IV-tej klasie uniknął w r. 1863 do powstania, ale z powodu młodego wieku nie chciano go do szeregów przy-jąć. Przewyciężył jednak wszystkie trudności i z oddziałem Krukowieckie-go przeszedł kordon graniczny. Pierwszy chrzest bojowy otrzymał młody Cisek w niepomysłnej dla powstańców bitwie pod Imbramowicami. Po rozbiciu od-działu wrócił do Galicji, lecz został przez Austriaków aresztowany. W prze-braniu kobiecym uniknął z aresztu i zgłosił się do nowego zaciągu powstań-

czego, aresztowany ponownie wymknął się znowu z siideł zaboreczych i znalazł się wreszcie w partii pułk. Rębajły (Kality) b. oficera austriackiego.

Dzielił odtąd losy tego oddziału przechodząc od Bodzentyna, przez Słupię, Św. Krzyż pod Jeziorko, gdzie przyszło do krwawej bitwy, w której wśród 50 powstańców wziętych do niewoli, znalazł się i ranny Ciszek. Popędzono go do Kielc, stamtąd do Radomia, do warszawskiej cytadeli, stąd do Pskowa, wreszcie do Moskwy. Tu usłyszał wyrok wojennego sądu, skazujący go do rot aresztanekich w Symbirsku. Po pożarze tamtejszych aresztów wywieziono Ciszka do Niżnego Nowogrodu a stamtąd do Tuły, gdzie pracował ciężko przy budowie kolei żelaznej, wreszcie do Kazania. Dzięki interwencji Komitetu posła ks. Ruczki zawiązanego w Krakowie, został Ciszek jako poddany austriacki

po trzyletniej niewoli, przywrócony rodzinie.

Po powrocie do kraju nie cieszył się długo wolnością, został bowiem wzięty do wojska austr. w 20 pułku piechoty. Dosłużywszy się po 3 latach rangi feldwebela = manipulanta, osiadł na roli, ożenił się, interesując się żywo ruchem ludowym obozu ks. Stojałowskiego a następnie Stapińskiego. Wyjazd do Ameryki w r. 1889 nie dał Ciszce odpowiedniego zatrudnienia, wrócił więc po 1½ rocznym tam pobycie do kraju. Otoczony liczną rodziną umarł 20 października 1922 w Czarnym Dunajcu, ciesząc się powszechnym szacunkiem wśród swoich.

Jan Ciszek zostawił krótki pamiętnik swego życia ogłoszony swego czasu (w r. 1927) drukiem.

Justyn Sokulski

Jak pracuje Krakowsko-Śląski Oddział Związku Ziemi Górskich?

Związek Ziemi Górskich powstał i rozwija działalność swą jako naczelne zrzeszenie mające na celu koordynację oraz inicjatywę w pracach nad podniesieniem kulturalnym, gospodarczym, oświatowym i komunikacyjnym krain polskich, położonych na terenie Karpat i Podkarpacia. Obok prac naczelnych władz Związku i organów ich jak np. Komisja Swojszczyzny i inne, o których na łamach „Ziemi” niejednokrotnie wspominaliśmy, zaciekawić powinna nas szczególnie aktywność Oddziału Krakowsko - Śląskiego Z. Z. G., pracującego na terenie Beskidów Zachodnich i Podhala.

W ciągu rocznej swej działalności władze Oddziału współdziałały w niezmiennie interesującej konferencji zwołanej do Krakowa w sprawach chałupnictwa i przemysłu ludowego, w powiatowych konferencjach regionalnych w Limanowej i Żywcu, w karpackich obradach gospodarczych w Wiśle, współpracowały z Krakowskim Biurem Planu Regionalnego, dały szereg ciekawych inicjatyw w sprawach rozwoju Zawoi, Szczawy, Wysowej, interweniowały w kwestii dostarczenia podstaw do wyrobu sukna góralskiego we wsiach Żywiec - czyżny, w sprawie opracowania racjonalnej sieci muzealnej na zachodnim

Podkarpaciu, zajęły się sprawami Łemkowskimi itp. Na obradach i w licznej korespondencji bieżącej daje się zauważyć ściślejsza współpraca władz Oddziału z następującymi związkami i instytucjami: Związek Podhalań, Pol. Tow. Tatrzańskie, Związek Łemkowski, Izby Rolnicze w Krakowie i w Katowicach, Izby Przemysłowo - Handlowe w Krakowie i Katowicach, Rada Regionalna Ziemi Żywieckiej, Związek Letniskowy Powiatów i Gmin wojew. Krakowskiego, Tow. Przyjaciół Ziemi Żywieckiej, Zw. Górali Spisza i Orawy, Zw. Górali Śląskich, Liga Popierania Turystyki, Liga Ochrony Przyrody i wiele innych.

Dla zobrazowania działalności Oddziału Z. Z. G. podamy kilka wiadomości z przebiegu ostatniego posiedzenia zarządu Oddziału, które odbyło się w drugiej połowie grudnia 1937 r. w Bielsku.

Poza sprawami ściśle organizacyjnymi rozpatrywano szczegółowo program prac Oddziału na najbliższą przyszłość. W programie tym wybiły się na pierwsze miejsce sprawy gospodarczego, kulturalnego i społecznego rozwoju regionów zachodnio - karpaccich. Pośród spraw gospodarczych omawiano szczegółowo plan akcji mającej na celu przy współudziale Izb Rolniczych oraz Funduszu Pracy wprowadzić najpierw w Gorcach, a następnie w innych też okolicach Beskidu Zachodniego nowe, wzorowe (na szwajcarski sposób prowadzone) gospodarstwo halno-łąkowe wraz z zaprowadzeniem t. zw. bacówek wzorowych. Ten program 10-letni odnowienia gospodarki krowiej i owczej (mlecznej i wełnianej) w Beskidach wraz z wprowadzaniem zasad racjonalnych nowoczesnego mleczarstwa i serowarstwa

przyczyniłby się bardzo znacznie do podniesienia ekonomicznego ludności góralskiej oraz do wykorzystania drogą odpowiedniego uprawiania znacznych terenów górskich będących dotychczas przeważnie nieużytkami. Przy tej sposobności omawiano też szeroko sprawy przemysłu ludowego na wsi górskiej; podniesiono niezmieennie dodatnie znaczenie powstałej ostatnio w Krakowie Centrali Przemysłu Ludowego, która stała się drogą współpracy miejscowej Izby Rolniczej z Państwowym Bankiem Rolnym, Małopolskim Tow. Rolniczym i Tow. Przemysłu Ludowego wielką nakładnią, która będzie koncentrowała zapotrzebowania i rozprowadzała w sposób racjonalny zamówienia, usuwając obecny stan chaosu w tej dziedzinie, przyczyniającego się do upadku, wyzysku i niestałości oraz niechłujności przemysłu i w ogóle wytwórczości ludowej w Karpatach i na Podkarpaciu.

Wśród spraw komunikacyjnych wybiły się na pierwszy plan sprawy drogowe. Uchwalono szereg rezolucyj do przedstawienia dla skutecznej interwencji, gdzie należy, w kierunku jak najszybszego wykończenia drogi o trwałej nawierzchni na trasie Myślenice — Zakopane, wykonania turystycznej drogi samochodowej Nowy Targ — Zakopane przez Bańską — Zubsuche — Gubałówkę (wałory widokowe i uprzystępnienie rozwoju nowych letnisk), budowy pierwszych odcinków przyszłej „szosy karpackiej“ w okolicach Babiej Góry i na Orawie, w okolicach nadpropradzkiej koło Wysokiej itd.

Następnie omawiano sprawy kolejowe. Zwrócona została szczególna uwaga na kwestię elektryfikacji kolei Kraków — Zakopane oraz konieczności przy tej

sposobności budowy bocznie z Nowego Targu przez Czorsztyn do Krościenka i Szczawnicy oraz z Zakopanego do Bukowiny Tatrzańskiej i drugiej przez Kościeliska do Witowa. Dalej omawiano sprawy przyszłego uzdrowiska w Szczawie, które wraz z całą okolicą wschodniej połaci Gorców będzie miało widoki znakomitego rozwoju w razie rozwiązania sprawy komunikacyjnej, tu więc największy nacisk położono na nasilenie starań około wykończenia najszybszego budowy szosy z Mszany Dolnej przez Lubomierz — Rzeki — Białe — Szczawę do Kamienicy.

Wreszcie omawiane były sprawy znaczeniu kulturalnym. Położono nacisk na konieczność przestrzegania, by np. gmachy szkolne na Podkarpaciu były budowane w stylu zgodnym z charakterem kraju i krajobrazem okolicznym, podając jako fatalny przykład budynek nowej szkoły w Jabłonce na Orawie, przypominający dwa połączone pudełka sardynek a daleki od wszczepiania ludności od dziecka umiłowania piękna swojskiego także w charakterze i formach wznoszonych w regionie podhalańskim budowli publicznych.

Wspomniano o konieczności usunięcia szpetnej i dla bezpośredniego otoczenia niezwykle niebezpiecznej stacji benzynowej, położonej w bezpośrednim sąsiedztwie starego, zabytkowego kościółka podhalańskiego w Rabce, mieszczącego wspaniałe zbiory etnograficzne oraz z zakresu starej sztuki i wytwórczości ludowej na Podhalu w obrębie „Muzeum Regionalnego P. T. T. im Wł. Orkana“.

Przy tej okazji poruszono też sprawę konieczności uregulowania szerzej Podkarpaciu się choroby, objawiającej się w zakładaniu bez żadnego planu

i uzasadnienia w zupełnie nieprzystosowanych do tego miejscowościach oraz przez osoby najmniej do tego powołane — muzeów regionalnych.

Poruszano też sprawy z dziedziny ochrony przyrody, krajobrazu i zabytków, kwestie wydawnicze, zagadnienia oświatowe i wiele, wiele innych żywych spraw, których dla szczupłości miejsca nie możemy tu dziś szeroko omówić. Niektóre z nich będą jednak jeszcze nieraz przedmiotem naszych rozważań a zapewne i dyskusji namacalnych „Ziemi Podhalańskiej“, gdyż dotyczą one najżywotniejszych elementów rozwoju wszechstronnego całego Zachodniego Podkarpacia.

Na zakończenie tej notatki o charakterze informacyjnym podajemy do wiadomości, że prezesem Krakowsko - Śląskiego Oddziału Związku Ziemi Górskich jest b. senator E. Kleszczyński (prezes Izby Rolniczej w Krakowie), wiceprezami pp. prof. dr J. Smoleński i dr W. Olszewicz, a sekretarzem mgr. W. Mileski (kierownik Centrali Pol. Tow. Tatrzańskiego w Krakowie).

W marcu br. Oddział weźmie czynny udział w organizacji i przebiegu dwunowych konferencji regionalnych o zasięgu powiatowym a to w Nowym Sączu i w Gorlicach. W tym samym czasie odbędzie się też w Krakowie posiedzenie plenum Rady Oddziału, na którym przeprowadzone zostaną między innymi uzupełniające wybory, pozostające w związku z koniecznością przystosowania składu i struktury Rady do wymogów statutu Z. Z. G., który w czasie od pierwszego posiedzenia Rady został zatwierdzony przez władze administracyjne i wszedł w życie.

Witold Mileski.



JAN BOTTO

Śmierć Janosika

(Fragment z poematu)

*Na Kralowej Holi ogiecek się pali.
 Je ktoż go hań słozył? — hej, chłopcy — sokoli.
 Dwunastu sokołów, sokolików białych,
 jakich ludzkie ocy nigda nie widziały.
 Sokoty, sokoty, sokołowie Tater,
 jakby ich rodziła syćkich jedna macier,
 jedna macier miała, w mleku ich kąpała,
 złotym powijackiem była powijała.
 To wej chłopcy, to wej, jak w oltarzu świece,
 Kie idą po lesie, las się z nimi niesie.
 Kosulki zielone, srebrłem obrębione,
 kłobucki obite, orłem opierzone;
 wałaska, karabiń i pistolecqt dwoje;
 to wej chłopcy, to wej pociesenie moje!
 Kie warte ozłożom na tej Hrońskiej horze;
 W dwunastu stolicach*) bieleński dzień gorze.
 A kie „koło ziemi“ chłopcy zatańcują:
 w dwunastu stolicach nozki podskakują.
 Hej, a kie nad głową pałasik im błysnie,
 to się jaz w Budzynie panom serce ściśnie!
 Bory, ciemne bory — to ich rodne dwory,
 góry i polany — wolny świat kochany —
 A na tym Krywaniu zamek mурowany:*

*) stolica — żupa, komitat.

*Ktoż by im śmiał zamknąć do wolności bramy?
A ten ich kapitan to pan ponad pany;
piórecko białawe, dołman haftowany;
kie idzie ubocą, słonka sie migocą,
kie idzie po lesie, cały świat sie niesie.*

*Od Tatr ku Dunaju sieroty śpiewają:
Bier panie te danie, odplacis ty za nie.
Bier wilcku, dyć skóra na tobie juz nasa,
dziś — jutro zagrodzą ci dróżke do lasa:
„Stój! do stu pierunów! — przychycą cie caty —
„Stój! — Bogu dej duse, a chłopcom dukaty!“
Pistolce przy piersi, pałase nad gławą:
„Zwróć panku wydartą, słowacką dań krwawą!“*

*Od Tatr ku Dunaju sieroty śpiewają:
Dejze, Boze, szczęście harnej dumie kraju!
Szczęść mu, Boze, szczęść mu z wiecora i z rana
i to taką miarą, jaką on ma dla nas.
Mierza on nam, mierza dukaty z kłobuka,
cerwone sukienko od buka do buka.*

*Nad lasem na skale piórecko bieleje:
chylcie sie chałupy, trzęście sie kaštele!
Bo kogo Janosik na pałas upatrzy,
temu nie pomoze ani trzech cesarzy,
a komu odpise listeczek trzyrogi,
tego nie obronią mury pod obłoki.
Raz junak zapiska — z dwunastu strzelb błyska,
drugi raz zapiska — tysiąc chłopców wyska —
trzeci raz zapiska — sablisie zadzwonią
z góry od gór Wagu, z góry od gór Hronia —
z śterech stron jeden głos to samo odpowie:
„My tu u nas w doma — i my tu panowie!“*

*Ogiecek się poli — hej nie tak, jak nieraz —
Dziesięci siuhajów siedzi przy nim teraz.
Siedzą sobie, siedzą, do ognicka patrzą,
do ognicka patrzą, słówka nie powiedzą.
Ino kie bór jęknie, kie wicher zawieje —
porwą sie z miejsc, westchną: „Hej, nase nadzieje!
Janicku, Janicku, ty nase słonecko!
Dyć sukamy ciebie jako dnia po niebie!“*

Świtaj, Boże, świtaj, coby wręście dniało,
 coby nas to słonko słoneczne ogrzało!"
 Przygasa już watra — płomienna ofiara —
 a chłopcy, jak święci dokoła ołtarza,
 siedzą sobie, siedzą, do ognicka patrzą,
 do ognicka patrzą, słówka nie powiedzą.
 Już płomycek mały — jeszcze błysk słabuśki —
 tu-tam, jak na grobach świętojańskie muski.
 Już i ten płomycek zamiera, dogarza,
 już ciemno, już cicho, jak posród cmentarza.
 A wtem głos skądś krzyknie jakby nieziemska moc:
 „Janosik ujęty! — Hej, chłopcy! — dobra noc!"

Zahucaly góry, zasumiały lasy,
 Zaśpiewali chłopcy: Ej, byłyż to casy!
 Były casy, były, ale się minęły —
 Po maluśkiej chwili miniemy się i my!
 Kie się my miniemy, minie się kraina,
 jakby się odłamał wiersek z rozmaryna;
 Kie się my miniemy, minie się cały świat.
 Jak kieby był opadł z czerwonej róże kwiat!

Przełożył Feliks Gwiżdż

JAN REYCHMAN

O polsko - słowackiej współpracy na Podhalu

Prace nad zbliżeniem kulturalnym polsko - słowackim koncentrują się w Polsce w szeregu ośrodków jak Kraków, Warszawa promieniująca na Częstochowę i Poznań, Śląsk Cieszyński. Podstawy takiej współpracy na terenie Śląska Cieszyńskiego nakreślił dr W. Olszewicz w artykule „O polsko - słowackiej współpracy na terenie Śląska Cieszyńskiego“ („Zaranie Śląskie“ 1934), nawiązując do rozprawy prof. dr Wł. Semkowicza „O polsko - słowackich terenach współpracy naukowej i kulturalnej“ druko-

wanej w słowackiej księdze zbiorowej, ofiarowanej w 1933 r. przez Maticę Slovenską, największą słowacką instytucję kulturalną sędziwemu działaczowi, historykowi Józefowi Szkultetemu. Niewątpliwie bezpośrednio najwięcej ma warunków do takiej współpracy Podhale, tak dzięki położeniu geograficznemu i bezpośredniemu zetknięciu ze Słowacją, i co za tym idzie tradycji polsko-słowackich stosunków, jak i dzięki szczególnej roli Podhala, a specjalnie Zakopanego, „letniej stolicy Polski“, skupiającej licz-

ne rzesze inteligencji polskiej w bliskim sąsiedztwie słowackich ośrodków po południowej stronie Tatr.

Bezpośrednie stosunki Podhala ze Słowacją istniały zawsze. W zamierzonych czasach, pod Tatrami, z obydwu ich stron przewalały się te same fale ludów i ślady tej wspólnoty utrzymały się w postaci całego szeregu pozostałości etnograficznych, wspólnych Słowakom i Podhalanom, jeżeli choćby weźmiemy za przykład takie spinki góralskie, będące jak to przypuszcza w swej rozprawie o „Metalowych spinkach góralskich“ (Kraków 1928) prof. Wł. Antoniewicz, pozostałością z pobytu Gotów na Podhalu i północnej Słowacji, a wykazujące daleko idące analogie z obydwu stron Tatr. W okresach późniejszych proces wzajemnego przenikania odbywał się ciągle: pasterze wołoscy ciągnęli wzdłuż Karpat z obydwu ich stron, a do nich przyłączały się nieraz elementy słowackie czy polskie. W góry uciekały wszelkie co gorętsze żywioły, mieszając się tu ze sobą; w słynnej bandzie słowackiego zbójnika Juro Janosika nie brak było i górali z Podhala. Pano wie słowacy w Liptowie do kolonizacji używali nieraz polskiego osadnika, skąd wedle słowackiego historyka inż. I. Hondeka pochodzą polskie cechy we wsiach w dolinie Rewucy koło Rużomberku. Górale polscy aż do ostatnich lat przed wojną chętnie przenosili się i zakładali gospodarstwa na Słowacji; wielu ich potomków jest w takich na przykład Matiaszowcach na Liptowie. Na odwrót na Podhalu osiadali Słowacy, np. szklarze Wojtaszakowie czy Samardakowie w Zakopanem; na całym Podhalu też nieco jest nazwisk pochodzenia słowackiego. Nawiązują się i stosunki gospodarcze: do podhalańskiej Kamienicy w

Gorcach wożą na huty żelazo ze słowackich Smiżan, szklarze z Gemerskiego noszą po Podhalu obrazy na szkłe. W wielu wsiach na Podhalu są dzwony pochodzące ze Słowacji: w takim np. Czarnym Dunajcu był dzwon z Bańskiej Bystrzycy, w Tylmanowej z Krompachów a w Jazowsku z Preszowa. Wzajemne wpływy widać i w języku (charakterystyczne słowaczenie: „hruby“, „budzie“, „hlawka“ na Podhalu), w muzyce i wątkach ludowych (Janosik).

Nawiązały się w tym czasie i stosunki kulturalne: młodzież z polskiego Podhala nieraz uczęszczała do słowackich gimnazjów; znany na Podhalu w poł. XIX wieku ks. Blaszyński chodził w Trstenej do szkół. Z Czarnego Dunajca na Podhalu pochodził słowacki pisarz religijny i dydaktyczny XVIII wieku ks. Hugolin Gawłowicz (1712 † 1787); gdy w zeszłym roku Słowacja obchodziła jego 150-lecie zgonu, w prasie słowackiej wspominającej autora „Walaskiej Szkoły“, który był jednym z prekursorów pisania w języku słowackim, przypomniano jego podhalańskie pochodzenie. W czasopiśmie słowackim „Kultura“, wychodzącym w Trnawie, przytoczono (nr. 5 z 1937) napis na jego nagrobku w Pruskom w Słowacji zaczynający się od słów: „Me Czarno Dunajes genuit, Trstenna nutritiv...“ (Mnie zrodził Czarny Dunajec, wykarmiła Terściana...).

W miarę wzrostu zainteresowań się u nas Tatrami wielu Polaków łączy wycieczki po Podhalu z wypadami na słowacką stronę jak np. przytoczeni przez dr Olszewicza w jego pracy o „Słowacji w piśmiennictwie polskim“ (Kraków 1937): Staszic, Pietrusiński, Tripplin, Zejszner. Polacy przybywając do Zakopanego zaczynają się interesować słowackim ludem z tamtej strony Tatr.

Wielki poeta Podhala Kazimierz Tetmajer w swych utworach poetyckich czerpie ze słowackich tradycji ludowych np. o Janosiku, przytacza słowackie piosenki (np. o Świętojańskich zbójnikach), zna utwory Botty, a w "Śmierci Janosika" przytacza przekład dwunastu wierszy ze słowackiego poety Jonasza Zaborskiego. Z Podhala żywieckiego pierwszy raz podążył na Słowację wielki przyjaciel i znawca spraw słowackich w Polsce Roman Zawiliński. Interesował się Słowakami taternik, badacz Podhala i organizator życia kulturalnego w Zakopanem, zasłużony Stanisław Eljasz Radzikowski (1869 † 1935); w czasopiśmie „Przegląd Zakopiański” prowadził rubrykę, gdzie omawiał słowackie nowości naukowe.

Później zaczyna się okres, kiedy przebywający w Zakopanem Polacy korzystają z okazji, aby poznać bliskie naszemu Podhalu obszary słowackie. Jeżdżą Polacy na uroczystości do Św. Marcina Turczańskiego: w r. 1898 byli na takiej wycieczce z Zakopanego znany historyk literatury Piotr Chmielowski, obecny dyrektor Funduszu Józefa Piłsudskiego St. Michalski i krytyk A. Sygietyński, który tę wycieczkę opisał później na łamach „Kuriera Warszawskiego”. W r. 1913 znów udała się z Zakopanego do Św. Marcina Turczańskiego wycieczka zorganizowana przez Sekcję Ludoznawczą Towarzystwa Tatrzańskiego; wycieczka ta była obecna przy uroczystościach jubileuszu słowackiego muzeum w Św. Marcinie, podejmowana była b. serdecznie; największą radość sprawił Słowakom przywieziony przez tę wycieczkę list Kazimierza Tetmajera, który pisał m. in.: „*Dawno najmielsze dla mnie godziny to spozierane na wasz kraj, wasze równie liprowskie i wasz*

Dziumbir wysoki; a gdym prawie dzieckiem jeszcze był, syn Podhala, zapatrywałem się ze szczytów Tatr na waszą ziemię słońcem gościnną. Ze szczytów nauczyłem się nią miłować.”

Wzmógł się po wojnie ruch turystyczny chętnie kieruje się z Podhala na Słowację, co ułatwiają jeszcze wycieczki autobusowe na około Tatr i przewodniki, które łączą Podhale z sąsiednimi obszarami słowackimi w jeden teren turystyczny. Ze swej strony Słowacy chętnie odwiedzają Zakopane: po wojnie z wybitniejszych Słowaków bawili tu publicyści słowaccy Karol Sidor, Karol Murgasz; ostatnia wizyta ks. Hlinki z posłem Sidorem i towarzyszącymi w sierpniu 1937 r. ujawniła całą serdeczność, jaką ludność góralska darzy swych słowackich pobratymców.

Ta bliskość i możliwość bezpośrednich styczności Podhala ze Słowacją już od dawna wskazywała na możliwości planowego zorganizowania tu ośrodka wzajemnych stosunków kulturalnych i naukowych. Wskazał już na to w r. 1914 jeden z organizatorów studiów etnograficznych na Podhalu, poza tym wielki polski etnograf, działacz i patriota, Bronisław Piłsudski (1869 † 1918), brat Marszałka Józefa Piłsudskiego, w swym memoriale o organizacji i zadaniach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, ogłoszonym (po jego śmierci) w r. 1921 w „Roczniku Podhalańskim”. Piłsudski wskazywał tam na to, że „*byłoby bardzo pożądanym poświęcić osobny dział a może nawet całą niewielką salkę pokrewnym nam Słowakom dla możliwości porównania dwóch kultur — podhalańskiej i słowackiej, tak sobie bliskich i tak wzajemnie się przenikających...*” Chciał on, aby dział słowacki w Muzeum nie tylko zobrazował kulturę

słowacką ale i ich „*dążenie do odrodzenia i rozwoju swej narodowości*“. Piłsudski pragnął tą drogą dążyć do wzajemnego poznania się Polaków i Słowaków, przez wzajemne wycieczki: „*Jedni bowiem goście zakopiańscy nie wyjeżdżający dalej nigdzie poza ich miejsce kuracji lub odpoczynku dowiedzą się i tu czegoś o Słowakach, ich pracy narodowej tak mało nam znanej — drudzy mający większą swobodę ruchu, zainteresowani, nieraz zechcą pojechać i na Słowaczną i do jej obecnej stolicy¹⁾, by się zapoznać bliżej z tym bratnim nam szczepem.*“²⁾

Szczupłe ramy pomieszczenia Muzeum i wciąż niewielkie jego zasoby nie pozwoliły na wypełnienie rzuconego przez Bronisława Piłsudskiego projektu. Tym niemniej dzięki dyrektorowi Muzeum Tatrzańskiego Juliuszowi Zborowskiemu rozwinął się wokół Muzeum żywy ruch naukowy łączący zainteresowania się Podhalem z badaniem sąsiednich ziem słowackich. Uczeń polscy przebywający często w Zakopanem i pozostający w łączności z Muzeum Tatrzańskim w swych pracach dotyczących Podhala uwzględniają źródła słowackie i rozporządzają materiałem słowackim. I tak prof. Wł. Semkowicz w swych „*Materiałach źródłowych do osadnictwa Górnej Orawy*“ wydanych przez Muzeum Tatrzańskie a zadedykowanych pamięci słowackiego historyka ks. J. Kohutha,

czepie ze słowackich archiwów a w innych też pracach obficie cytuje słowackie opracowania dotyczące terenów podtatrzańskich jak Kavuljaka, Pajduszsa-ka i in.—K. Stecki w pracy pt. „*Ludowe obrazy na szkle z okolic podtatrzańskich*“ (odb. z „*Rocznika Podhalańskiego*“, 1921) uwzględnił i słowackie pochodzenie (z Gemerskiego) części obrazów na szkle noszonych po Podhalu; wiadomości o tym miał Stecki od słowackich szklarzy chodzących do Zakopanego. Prof. Wł. Antoniewicz w napisanej w pracowni etnograficznej Muzeum Tatrzańskiego książce „*Metalowe spinki góralskie*“ (Kraków 1928) obszernie uwzględnił materiały do swego tematu znajdujące się w słowackich muzeach w Rużomberku, Św. Marcinie Turozańskim. J. St. Bystroń w „*Pieśni o zbójniku i jego żonie*“ i J. Krzyżanowski w „*Paralelach*“ (Warszawa 1935) nawiązują do wątków ludowych słowackich dla przeprowadzenia analogii z odpowiednimi motywami podhalańskimi. Adolf Chybiński znany muzykolog i profesor Uniwersytetu Lwowskiego w rozprawie „*O źródłach i rozpowszechnieniu dwudziestu melodii ludowych na Skalnym Podhalu*“ („*Kwart. Muzyczny*“ 1933) wykazuje związek tych melodii z muzyką słowacką.

Przez Zakopane przewija się też szereg młodszych uczonych badających tereny słowackie: Z. Hołub - Pacewiczowa po dokładnym opisie pasterstwa tatrzańskiego (gdzie uwzględniła i materiał słowacki z południowej strony Tatr) przeszła do analizy pasterstwa w słowackich Tatrach Niżnich. Z Podhala przeszli na Słowację geografowie jak Gotkiewicz, Wrzosek, Młodziejowski, językoznawcy (uczniowie częstego gościa w

¹⁾ Św. Marcina Turczańskiego.

²⁾ Zupełnie mało kto wie, czy u nas czy w Słowacji, że Bronisław Piłsudski w okresie ok. 1911 roku wędrował pieszo po Słowacji, nie ograniczając się do okolic Podhala najbliższych ale zachodząc aż w odległe okolice głębokiej Słowacji; informację o tym zawdżęcam dyr. J. Zborowskiemu z Zakopanego.

Zakopanem, prof. K. Nitscha), jak Małecki, badający gwary liptowskie, i Stieber studiujący narzecza wschodniosłowackie. Nie brak i botaników czy zoologów obierających ziemie słowackie za teren swych prac badawczych. Proboszcz zakopiański ks. prał. Tobolak utrzymuje też żywe stosunki ze Słowakami i poświęca się studiom nad apostołami Słowacji z XI stulecia, Polakami: Św. Świradem i Św. Benedyktem, którzy w tak bliskim Podhalu Tropiu obrali sobie siedzibę na pustelni.

Niewątpliwie sporo jest jeszcze dziedzin, w których dobre wyniki dałaby realizacja zasad współpracy naukowej polsko - słowackiej. Ostatnio dr Józef Krzyżanowski w rozprawie o procesie Janosika dał dobry przykład posługiwania się słowackim materiałem archiwalnym przy temacie tak bliskim naszemu Podhalu. W całym zagadnieniu zbójnictwa tak podobnym po obu stronach Tatr wiele dałoby się jeszcze zrobić przy zestawianiu wątków, tradycji czy źródeł z polskiej i słowackiej strony. To samo dotyczy i zagadnienia kolonizacji wołoskiej, poruszanego ostatnio przez polskich (dr K. Dobrowolski) i słowackich (inż. A. Kavuljak) historyków. Niewątpliwie sporo wspólnych tematów znalazłaby archeologia a szczególnie etnografia: duża ilość cech wspólnych kulturze materialnej ludu podhalańskiego i słowackiego daje szerokie pole do wzajemnych studiów porównawczych. Takie np. „spiski“ poszukiwaczy skarbów wykazują zadziwiające analogie dzięki przekazywaniu tych spisków z rąk do rąk. Wiele skorzystałby na kontakcie z nauką słowacką i historią sztuki; wyżej mówiliśmy już o słowackiej genezie wielu dzwonów na Podhalu. Czyż słowackie „kaszteliki“ (dworki

drobnej szlachty) nie mają swych analogii w obronnych czworograniastych budowlach dworskich na Podhalu jak np. w Wysokiej koło Jordanowa? Oprócz zagadnienia obrazów na szkłe poruszonego przez Steckiego pozostaje jeszcze do zbadania podhalańska ceramika, co nie jest możliwe bez odpowiednich studiów nad bogatą ceramiką słowacką; ostatnio nad ceramiką podhalańską i słowacką rozpoczął badania M. Maślowski. I w muzyce nauka wiele sobie obiecuje po wydaniu słowackich melodii ludowych, co miał uczynić węgierski muzykolog Béla Bartók; niestety wydanie tych nut nakładem Maticy Slovenskej wciąż z rozmaitych powodów nie może dojść do skutku. W historii literatury słowacki uczony dr St. Meciár dał dobry przykład przeprowadzając analizę ujmowania Tatr przez słowacką i polską literaturę.

Wiąże się z Podhalem i potrzeba dobrego opracowania „janosikowego“ motywu w literaturze słowackiej i polskiej, i wzajemnych zazębień z uwzględnieniem ich stosunku do legendy i tradycji ludowej i do postaci rzeczywistego Janosika (Botto, Kral, Chalupka, Tetmajer, Galica — ostatnio poemat Dobrowolskiego osnuty na wątku historycznego, terchowskiego Janosika ale z uwypatnieniem momentów społecznych i konfliktów klasowych). W filmie twórczość polska pozostała wyraźnie w tyle za słowacką: słowacki film o Janosiku (1935) znacznie przewyższał polskie ujęcia popularnego motywu zbójnickiego („Janosik“ Ordyńskiego).

Badania i studia nad Słowacją, a w każdym razie dotyczące Słowacji pod Tatrami winny się ześrodkowywać wokół swego naturalnego centrum jakim

jest Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem; aby jednak mogło ono spełniać w pełni swe zadania musi posiadać stałe fundusze na ciągle uzupełnianie swej biblioteki coraz obfitszą słowacką literaturą naukową i na kompletowanie dzieł dawniejszych.

Zagadnienie współpracy naukowej bynajmniej nie wyczerpuje spraw polsko-słowackiej współpracy kulturalnej terenie Podhala. Dziedzin tych jest jeszcze cała mnogość. Należy dążyć do zaznajamiania się wzajemnego w zakresie literatury pięknej wiążącej się z regionem podtatrzańskim. Słowacy znają dobrze Tetmajera, znają i Orkana; a czy my znamy tak bliskich tematem naszej góralszczyźnie powieściopisarzy słowackich Urbana, Hronskiego czy Jilemnického? Zrozumienie dla myśli współpracy literatów podhalańskich i słowackich miał wielki pisarz góralski Władysław Orkan; w r. 1926 z okazji projektu zjazdu literatów słowackich i podhalańskich pisał w liście do F. Gwiżdża: *„Bardzo dobrze, że nawiązałeś z artystami Słowakami... Było by iście, wierzę i z korzyścią i przyjemnością pogłębić ten stosunek przez zjeżdżanie się kienie-kie w gromadzie większej... Szkoda, żeś twych znajomków - Słowaków do Szaflar¹⁾ nie zaprosił. Przyjrzeliby się i lepiej wśród nas rozpatrzyli...”*²⁾

Należy przyznać, że Podhale dało już dobry przykład w pracy nad przyswajaniem Polsce utworów literatury słowackiej: duża w tym zasługa F. Gwiżdża, który przełożył sporo utworów a obecnie jako redaktor „Ziemi Podhalań-

skiej“ umieszcza tam wiele tłumaczeń ze słowackiej literatury bądź sprawozdań z wydarzeń kulturalnych w Słowacji. Inny dobry znawca Podhala J. Bielatowicz szerzy również znajomość poezji słowackiej; zainteresowania Słowacją przejawia też poeta podhalański A. Zachemski (felietony o Słowacji w „Kurierze Porannym“ 1933).

Obok literatury współpracę dałoby się zorganizować w zakresie sztuki a wystawa np. malarstwa słowackiego w Zakopanem miałaby na pewno duże powodzenie. W zakresie ochrony przyrody już od szeregu lat współpracuje prof. Goetel też z odpowiednimi czynnikami słowackimi osiągając dodatnie wyniki (Pieniński Park Narodowy). Wiąże się z tym turystyka: wycieczki z Polski na Słowację i ze Słowacji na Podhale stają się coraz częstsze; ze strony słowackiej duże mają na tym polu zasługi słowaccy działacze turystyczni, jak dr L. Izák ze Smokowca, prof. Kocian z Namiestowa i wielu in.; u nas dr M. Orłowicz, prof. W. Goetel, mgr. W. Mileski kierownik Centr. Biura Pol. Tow. Tatrzańskiego z Krakowa, T. Zwoliński i in.; należałoby tylko jeszcze tę wzajemną wymianę wycieczek usprawnić i dbać o ich dobrą obsługę.

Z turystyką wiąże się też zagadnienie sportu. Tutaj wzajemna współpraca realizuje się w postaci rozgrywek między sąsiadującymi zespołami polskimi a słowackimi. Obok wzajemnych zajazdów drużyn sportowych, podobne więzy zacieśniają się np. między zespołami strażackimi odwiedzającymi się nawzajem na festynach, świętach, uroczystościach. Jeżeli chodzi o uroczystości połączone z pokazami etnograficznymi to należy tu przypomnieć, że wzajemna współpraca ma tu już urobiną trady-

¹⁾ Gdzie się odbywał wtedy Zjazd Podhalań.

²⁾ List z Poręby z 30 lipca 1926, w posiadaniu F. Gwiżdża w Warszawie.

cję: ruch regionalistyczny powstały w okresie ok. 1932 r. na słowackiej Orawie brał przykład ze Związku Podhalań, co otwarcie podkreślał w swej prasie (Omówione to było w artyk. „Regionalizm w słowackiej Orawie a ruch podhalański“ w „Ziemi“ nr. 5, 1934); czy by na przyszłość nie można by się postarać o wzajemne wizyty grup regionalnych, zespołów muzycznych czy tanecznych na naszych „Tygodniach Gór“ czy słowackich „Narodopisnych slavnostiach“? To samo się odnosi do zespołów chóralnych. Dobry pod tym względem przykład urobiło gimnazjum w Nowym Targu wysyłając ostatnio (w czerwcu 1935 i czerwcu 1936) chór swej młodzieży z wycieczką po Słowacji. Tym

sposobem Nowy Targ staje się też placówką zbliżenia polsko - słowackiego: w gimnazjum wprowadzono nadobowiązkową naukę języka słowackiego pod kierunkiem prof. P. Jabłońskiego — co przypomina nam naukę języka polskiego przed stu laty na słowackim gimnazjum w Lewoczy.

Jak więc widzimy, program takiej polsko - słowackiej współpracy nie wymaga ani wielkich środków ani specjalnych wysiłków; wymaga tylko koordynacji działań. Niewątpliwie bowiem warunki do takiej współpracy są jak najlepsze; od podjętych więc wysiłków zależeć będzie dalszy jej rozwój, będący z niewątpliwą korzyścią dla obu bratnich narodów.

Nowy tom „Wierchów“

„WIERCHY“ — organ Pol. Tow. Tatrzańskiego, poświęcony górcom i góralszczyźnie pod redakcją prof. dr. Walego Goetla oraz J. A. Szczepańskiego. Rocznik XV. 1937. — 258 str. 90 rycin, 6 map i szkiców w tekście, oraz 3 ryciny i 1 mapa, jako osobne dodatki. Druk. W. L. Anczyz i Ska, Kraków.

„Wierchy“ mają już ustaloną sławę wydawnictwa, stojącego na wysokim poziomie, dzięki wspaniałej szacie graficznej i bogatej treści. Ostatni rocznik przedstawia z doskonałym skutkiem dążenie redakcji do możliwego urozmaicenia treści artykułami z różnych dziedzin życia górskiego.

Ostatni rocznik „Wierchów“ otwiera ją wspomnienia W. Anczyza „O dawnym Zakopanem“, w których przewodzi autor na pamięć Zakopane lat siedemdziesiątych, oraz szereg postaci honorowanych górali i ówczesnych gości.

Antoni J. Mikulski podaje w artykule p. t. „Adam Asnyk w Tatrach“ szereg szczegółów z pobytu poety w Zakopanem i w Tatrach, odtwarzając na podstawie nieznanej korespondencji tło i warunki, w jakich powstały liryki tatrzańskie Asnyka.

Następną pozycję Wierchów starowią opowiadania *Tadeusza Malickiego* p. t. „Niedobitki“, zebrane w ciągu długoletnich wędrówek po Tatrach, a wziętych przeważnie z bujnego życia dawnych myśliwych tatrzańskich i kłusowników. Niedobitki są żywymi opisami zwyczajów i przygód tych minionych, zapadłych w przeszłość postaci, wśród których królował Sabała. Spokamy tu echa słynnych, zawziętych walk tatrzańskich myśliwych z „Luptokami“. Opowiadania, podane czytelnikowi w gwarze góralskiej, ilustrowane

są drzeworytami Stanisława Witkiewicza z „Na przełęcz”.

Jerzy Młodziejewski zajmuje się w swej pracy p. t. „Morskie Oko” opisem rozwoju badań naukowych nad Morskim Okiem, opisując wszystkie naukowe wyprawy, ich znaczenie, metody i wyniki badań, ich ścisłość i błędy. Artykuł Młodziejewskiego przepojony jest głębokim umiłowaniem tego najpiękniejszego jeziora Tatr i często dzwoni słowami zachwytu nad jego nieprzebranym urokiem. To też wszyscy miłośnicy Morskiego Oka z niewątpliwą satysfakcją przeczytają tę pracę, z której dowiedzą się wielu szczegółów, dotyczących jeziora, n. p. o jego głębokości, barwie i ciepłocie wód, o jego florze i faunie i t. p.

Urok Karpat Wschodnich odtwarza nam Władysław Krygowski w ujmującym felietonie p. t. „W zapachu gór i wojny”, prowadząc nas, jakby za rękę wodząc, granicami poszczególnych pasm wschodnio-beskidzkich, na których owiewają nas wspomnienia niedawnych, krwawych zmagania Legionów Polskich, uwiecznionych tu dziesiątkami mogiłnych krzyżów i resztkami obronnych pozycji.

Opis orograficzny, opis wód i rzeźby Karpat Marmaroskich podaje Jerzy Kondracki w pracy p. t. „Karpaty Marmaroskie”.

Część artykułową „Wierchów” zamyka sprawozdanie z drugiej polskiej wyprawy w Andy, pióra Jana A. Szczepańskiego.

Na czele działu kronikarskiego znajduje się artykuł Walerego Goetla p. t. „O ochronę przyrody gór”, stanowiący obraz wysiłków i wydarzeń na odcinku ochrony przyrody polskich gór. W dal-

szym ciągu Kroniki mieści się artykuł Jerzego Kondrackiego p. t. „O orograficznym podziale Karpat pomiędzy Prutem, Cisą i Czeremoszem”, po czym znajdziemy pozycję p. t. „Badania naukowe”, stanowiącą bilans wszelkich prac naukowych przeprowadzonych, lub wszczętych w minionym roku na terenie Karpat, z uwzględnieniem prac, subwencjonowanych przez P. T. T. — Następny rozdział Kroniki p. t. „Ochrona przyrody” jest uzupełnieniem artykułu Walerego Goetla i zawiera treściwe sprawozdanie Ligi Ochrony Przyrody z działalności na polu ochrony gór w Polsce, oraz z kursu ochrony przyrody w Tatrach, zorganizowanego przez Krakowski Oddział Ligi, dla członków Koła Przyrodników S. U. J. — Dalszy rozdział, zatytułowany: „Polskie Tow. Tatrzańskie — Turystyka i narciarstwo” otwierają sprawozdania w stylu telegraficznym z działalności P. T. T. za rok 1936/7 i rozwoju narciarstwa P. T. T. (z których dowiadujemy się o dalszym wzroście liczby członków i nowych inwestycjach P. T. T. na terenie Karpat), poczym następują: sprawozdanie ze współpracy P. T. T. z Klubem Czesko-słowackich Turystów w dziedzinie spraw tatrzańskich, sprawozdanie z działalności Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (Sekcji Ratowniczej Oddziału Zakopiańskiego P. T. T.). Notatka p. t. „Nowości turystyczne z Karpat” zapoznaje nas z inwestycjami turystycznymi na terenie Karpat, tak po stronie polskiej, jak czesko-słowackiej, dokonanymi w ubiegłym roku. Rozdział ten zamyka sprawozdanie z Międzynarodowych Kongresów Alpinistycznych w r. 1937.

Dalsze rozdziały obejmują m. in. Mgr. W. Mięskiego „Kronikę Podhala”

i poświęcone są omówieniu przez tegoż najciekawszych wydarzeń z terenu Podkarpacia, pracom Związku Ziemi Górskich, przebiegowi „Tygodnia Gór“ oraz zagadnieniom regionalnym. W dalszym ciągu spotykamy interesujące „Przyoczynki krajozawcze i ludoznawcze“ oraz bogaty dział piśmiennictwa (m. in. omówienie nowej literatury przewodni-

kowej i kartograficznej). Notatki bibliograficzne oraz rozdziały „Różne“ i „Kronika żałobna“ zamykają obszerny dział „Kroniki“.

XV. rocznik „Wierchów“ przedstawia się b. okazale zarówno przez swą szatę zewnętrzną, jak też z uwagi na bogatą i ciekawą treść.

„Opłatek“ podhalański w Warszawie

Staraniem Ogniska Zw. Podhalań od- był się w Warszawie dnia 15 stycznia b. r. uroczysty „Opłatek podhalański“ z udziałem członków Ogniska i zaproszonych gości.

Ludzi zeszło się moc: gazdów z gaździnami, juhasów i sporo różnych przyjacieli. Uroczystość rozpoczęła się marszem podhalańskim, poczym prezes Ogniska dr. Stanisław Kawczak powitał wszystkich zebranych, zwracając się do gen. Galicy, by staroświeckim obyczajem uroczystość „Opłatka“ odpowiednio otwarł. Gen. Galica długo nie mówił, ale nutą swego przemówienia trafił w sercu obecnych. Po wspólnym odśpiewaniu kolędy łamano się opłatkiem,

przyczem pierwszy przedzielił się opłatkiem gen. Galica z gaździną Galdynową. Wymieniać wszystkich innych? Dyć nas tam było, chwała Bogu, sporo.

Uroczystość uprzyjemnił występ podhalańskiego zespołu akademickiego, na który złożyły się recytacje Tetmajera, śpiew i taniec. Zespół wystąpił w strojach góralskich. Gdyby nawet ktoś (taki już akuraty) ohciał się czy w występie czy strojach dopatrywać jakichś chyb, to trza wiedzieć, że w przygotowanie tego włożono dużo wysiłku i dobrych chęci.

Uroczystość, która później przemieniła się w zabawę, przeciągnęła się w miłym nastroju do późnych godzin.

„Z a g o n“

W styczniu wyszedł pierwszy zeszyt miesięcznika „Zagon“. Jest to organ niedawno założonego „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi“. Numer pierwszy „Zagonu“ zawiera m. in. artykuły: gen. A. Galicy „Dlaczego tworzymy zrzeszenie Inteligencji Ludowej“,

inż. Fr. Sarnka „Opracowanie chłopskiego intelektu“, dr Fr. Cikowskiego „Potrzeba pracy realnej“, A. Olchy „Twórczość ludowa musi mieć wyraźne oblicze“, Anieli Stapińskiej „O strój i gwarę podhalańską“ i in. Całość nu-

meru przedstawia się interesująco. Czasopismo redaguje mgr. W. Bryja. Wśród współpracowników „Zagonu” sporo więc jest Podhalan co dobrze świadczy o tym,

że przodują oni zawsze w ruchu inteligencji ludowej. Redakcja i administracja „Zagonu”, Świętokrzyska 9 m. 1, Warszawa.

R.

K r o n i k a

DO DZISZEJSZEGO NUMERU „ZIEMI PODHALANSKIEJ” dołączamy przekazy PKO celem ułatwienia wpłaty prenumeraty.

TRZECI ROCZNIK „ZIEMI PODHALANSKIEJ” rozpoczynamy numerem niniejszym. W roku ubiegłym zdołaliśmy rozszerzyć krąg naszych Współpracowników i Czytelników oraz ustalić wspólnie zasadnicze linie, po których praca nasza się rozwija. Prosimy starych naszych Przyjaciół i Czytelników, by nam w tej pracy nadal pomagali.

JAN BOTTO, którego fragment poematu „Śmierć Janosika” podajemy w dzisiejszym numerze „Ziemi podhalańskiej” należy do czołowych poetów słowackich wieku XIX. Urodzony w r. 1829 pod chlopską strzechą w ziemi gemerskiej Botto odbył studia w Lwowie i Budapeszcie. Był inżynierem. Wielki wpływ na jego umysłowość i twórczość poetycką wywarł ruch narodowy, kierowany przez L. Sztura. Na początkowych jego utworach znać wybitny wpływ Adama Mickiewicza.

„Śmierć Janosika” jest osnuta na legen-

dach i pieśniach ludu słowackiego. Przekład polski ma koloryt podhalański, tak, jak oryginal ma koloryt ludowy górno-słowacki. Nie gwara zatem, lecz koloryt gwarowy.

Botto zmarł w r. 1881 w Bańskiej Bystrzycy.

NASZ KONKURS NA SZTUKĘ LUDOWĄ. W grudniowym zeszycie „Ziemi Podhalańskiej” (1937) ogłosiliśmy warunki konkursu na sztukę 1 aktową dla wiejskich teatrów podhalańskich. Zgodnie z zapowiedzią zawiadamiamy obecnie, że do składu sądu konkursowego będą zaproszeni przedstawiciele: Zarządu Głównego Związku Podhalan, oraz po 1 przedstawicielu Ognisk Z. P. z Warszawy, Krakowa i Rabki.

DR. FILIP CZEKOWSKI. Stary nasz druh, wybitny urzędnik państwowy dr Filip Czekowski dał młodzieży polskiej, pragnącej oddać swe siły służbie państwowej znakomitą pracę pt. „Zarys ogólnej rachunkowości państwowej”. Książka poważnej objętości ukazała się nakładem znanej firmy wydawniczej „Książnicy-Atlas”.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska 9 m. 1.
Oddział w Krakowie — 1 Osiedle Oficerskie 33 m. 2.

Prenumerata roczna wynosi 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr., kwartalna 75 gr.
Egzemplarz pojedynczy 25 gr. Konto P. K. O. 18883. Prenumerata na Amerykę:
roczna 1 dolar, półroczna 50 centów, kwartalna 25 centów.

Cena ogłoszeń za tekstem: cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., $\frac{1}{4}$ strony 25 zł.,
 $\frac{1}{8}$ str. 13 zł. Artykuły reklamowe (w tekście) cała strona 150 zł., pół str. 75 zł.,
 $\frac{1}{4}$ strony 40 zł.

Redaktor i wydawca: FELIKS GWIŹDZ.

„Drukarnia Lekarska”, Sp. z o. o., Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-73.